

Pięć dni z Krystyną Jandą

To już w najbliższy wtorek, w chorzowskim kinie „Panorama” rozpocznie się nasze pięciodniowe wakacyjne spotkanie z Krystyną Jandą, wymyślone w... Teatrze Rozrywki.

Ubiegłoroczny pomysł przeglądu sztuk z udziałem **Krystyny Jandy** podchwyciło i kierownictwo „Panoramy”. Publiczność dopisała. Mamy zatem **2. Wakacyjny Przegląd Przedstawień Krystyny Jandy w Teatrze Rozrywki**. Przed rokiem największą atrakcją była „Maria Callas. Lekcja śpiewu”. Tym razem zaczynamy w środę dwoma spektaklami „**Marlene**” Pam Gems. W czwartek i piątek czterokrotnie wyjdzie Krystyna Janda na scenę wraz z **Markiem Barbasiewiczem** i **Januszem Gajosem** w sztuce **Nigela Williama „Harry i ja”** a w przyszłą sobotę da dwa recitale „**Piosenek z teatru**”. Wszystko zacznie się jednak we wtorek w „**Panoramie**”, gdzie Krystyna Janda przybędzie na projekcję „**Dyrygenta**”. W kolejne dni obejrzyć będziemy tu mogli „**Wojnę światów. Następne stulecie**” P. Szulkina, „**Stan wewnętrzny**” K. Tchórzewskiego i „**Przesłuchanie**” R. Bugajskiego. Kinowe seanse odbywają się w tym roku pod hasłem „Spotkania, czyli Ona i On razem na planie”. Ona to oczywiście Krystyna Janda. On to Janusz Gajos.

Otwierający przegląd kinowy, „**Dyrygent**” powstał równo 20 lat temu. Miał gwiazdorską obsadę: wielkiego szekspirowskiego aktora brytyjskiego Sir Johna Gielguda, opromienionego później w Berlinie nagrodą aktorską — **Andrzeja Seweryna** i **Krystynę Jandę**. Nawet w małej roli dygnitarza **Andrzej Wajda** obsadził wielkość, jaką jest **Janusz Gajos**. — *Kiedy na horyzoncie zaczął rysować się „Dyrygent” — opowiada Krystyna Janda Bożenie Janickiej w książce „Tylko się nie pchaj” — o roli dla mnie nie było na razie mowy. Miał grać Seweryn, przyszedł więc do nas Wajda, żeby porozmawiać. Podałam herbatę i zaczęłam bawić się z Marysią na podłodze, w drugim kącie pokoju, żeby im nie przeszkadzać. Wajda popatrywał na nas od czasu do czasu i nagle powiedział: **Krysia jest kobietą, nigdy mi to nie przyszło do głowy! Szukam po całej Polsce aktorki, a przecież mogłabyś zagrać ty. Tak dostałam rolę w „Dyrygencie”.***

Ostrzegł mnie: Tylko się nie pchaj, to nie o tobie. (...) Pani Prugarowa zmontowała



próbnie „Dyrygenta” najpierw jako opowiadanie o młodym dyrygencie, czyli Sewerynie, potem o starym — Gielgudzie. Po drugiej projekcji cichutko powiedziała: jak bym nie montowała, to jest o niej, panie Andrzeju... Nie dlatego, że tak genialnie zagrałam, po prostu w tym kierunku prowadzi akcja: dwaj mężczyźni kręcą się wokół jednej kobiety. Wcale się nie pchałam; tylko nie dało się mnie wyeliminować.

Byłam wtedy zresztą w świetnej formie. Jeśli gra się od szóstej rano do drugiej w nocy, dochodzi się do takiej elastyczności twarzy, ciała, myśli, psychiki, że wydaje się, że można zagrać wszystko. (...)

Nie lubię oglądać „Dyrygenta”, przedostało się tam za dużo z mojego życia pry-

watnego. Zaraz po filmie rozwiodłam się z Sewerynem. Widać na ekranie, że boję się go naprawdę. Zarejestrowały się prawdziwe, niekontrolowane uczucia, a tak być nie powinno.

Ale publiczność lubi tę dramatyczną historię trojga ludzi, dla których pasją stała się muzyka. Światowej sławy dyrygent (Sir Gielgud) spotyka młodą stypendystkę, skrzypaczkę (Jandę), która jest córką jego pierwszej miłości, z czasów, gdy mieszkał w Polsce. To spotkanie skłania go do odwiedzin rodzinnego polskiego miasteczka i poprowadzenia miejscowej orkiestry, na czele której stoi ambitny, młody dyrygent (Seweryn)...

(mars)